

# LIBERUM VETO

piśmo narodowo-radyczne

## WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie Mk. 72.  
Półrocznie „ 36.  
Kwartalnie „ 18  
Miesięcznie „ 6.

Za przesyłkę pocztową 1 mk miesięcznie.

Cena egzemplarza Mk. 2.30.

Adres Redakcji: ul. Żórawia 7.  
Tel. 245-83.

Prenumerować można w Administracji „Biblioteki Dziel Wyborowych“, ul. Sienkiewicza 12, (tel. 114-30) we wszystkich księgarniach w Warszawie i na prowincji oraz w kioskach kolejowych. Za dostarczanie do domu 50 fen.

## Szcześliwie kuropatwy.

Rozporządzeniem p. ministra rolnictwa z dnia 11 Paźdz. r. b. zakazane zostało połowanie na kuropatwy aż do dalszego rozporządzenia. Pan minister nie zapomniał o ochronie ptactwa dzikiego, którego mięso stanowi też pewien dodatek do ogólnej sumy środków żywności.

Szcześliwie kuropatwy, mają one zapewniony rok prawie spokoju i życia! Ustawa Sejmowa z dnia 10 Lipca r. b. zabrania strajków rolnych w czasie siewów i zbiorów.

Oba zakazy, tak odnośnie kuropatw jak i strajków rolnych jeden mają cel: zabezpieczenie od zniszczenia tego wszystkiego co przedstawia jakąkolwiek wartość, czy to spożywczą, czy użytkową.

Różnicę powyższych zakazów stanowi geneza ich. Całoroczną ciągłą ochronę kuropatw zarządził mądry i przewidujący minister, zaś kilkumiesięczną, przerywaną, ochronę rolnictwa, Sejm suwerenny.

Każdy parobek, fornał, wogóle robotnik wiejski wie o tem doskonale, że jeżeli rolnik nie omlóci zboża w jesieni i w zimie, to omlócić go będzie zmuszony aż pod wiosnę w jedynej porze odpowiedniej do wywożenia nawozów pod okopowe. Spóźniona wywózka nawozu odbędzie się wtedy kosztem siewów wiosennych, które w takim razie przeciągają się do połowy czerwca a sadzenie kartofli do samego lipca. Czerwiec, ten miesiąc przerwy w uprawach, stracony zostaje wtedy i dla różnych meljoracji, jak drenowanie, marglowanie, kopanie i odnawianie rowów, stracony dla remontu budowli i naprawy dróg.

Po opóźnionych i dorywczo dokonanych siewach wiosennych opóźniają się i gorsze są już zbiory.

Nadchodzi zwykła u nas pora deszczów już to w lipcu już w sierpniu,

żniwa przeciągają się do końca września. Następuje tedy fatalny dla rolnika splot żniw z siewami. Fatalne następstwa powiększają się nie w stosunku arytmetycznym lecz geometrycznym! Rolnik traci zdolność kierowania machiną rolniczą, zaczyna też ona skrzypieć, psuć się by stanąć zupełnie!

Głód po miastach wyszczerza zęby. komuniści i cisi ich współpracownicy pepeesy zacierają ręce z radości a panowie Moraczewscy, Daszyńscy, Perle i Dżamanty wołają w Sejmie po pismach z patosem: Patrzcie do czego prowadzi Polskę gospodarka kapitalistyczna większej i średniej własności.

Czyż nasi posłowie włościanie, boć oni głównie w Sejmie reprezentują rolnictwo, nie wiedzą o tem, że każdy dzień stracony w rolnictwie a szczególnie w Polsce, gdzie niema prawie tygodnia bez święta lub słoty, powoduje straty olbrzymie wogóle a podwójne obecnie podczas wojny, kiedy rolnictwo nasze wyniszczone i tak ledwo dyszy?

Nie, to nie jest nieświadomością powyższego, lecz złą wolą i różne partyjne kombinacje przywódców stronnictw, które każą naszym Suwerenom zakazywać strajków rolnych w pewnych tylko porach roku a w innych na nie dozwalać.

Boć wszyscy ci posłowie mają na tyle sprytu i pojęcia o pracy na roli, że doskonale rozumieją mechanizm gospodarstwa wiejskiego. Wetknąć widły lub kłonicę w łańcuch obracający machiną rolniczą, to znaczy zepsuć ją i zahamować, wszystko jedno kiedy to uczynić w Styczniu czy w Lipcu, w Kwietniu czy w Styczniu?

Ideologja, którą dotychczas otaczało strejki fabryczne aczkolwiek zupełnie nieuzasadniona mogła mieć pewne pozory racji. Bo robotnik fabryczny podczas strejku męczył się, z całą rodziną cierpiał nieraz głód. Parobek fol-

warczy, czy fornał strajkujący darmo zjada cudzy chleb, bezprawnie korzysta z cudzego mieszkania i opału, z utrzymania dla krów, biorąc w dodatku za to pensję. Zgraja strajkujących próżniaków, których omamiano możliwością bezkarnego rabunku cudzej własności je, pije i gra po nocach w karty, niczem nie ryzykując, gdyż czuwa nad nią opieka bardzo wysoka nieraz. Próżniactwo jest złym doradcą wogóle, dla strajkującego parobka lub fornala jest uniwersytetem dla czynów wprost potwornych. Pomijając już takie zwykłe gwałty jak niewypuszczenie właściciela z domu, zamykanie go w piwnicy samowolne zabieranie mleka, lub mlócenie zboża, wskażemy tu na fakt niezwykłego okrucieństwa, nawet u chłopów. W pewnym majątku pod Warszawą podczas strejku wiosennego, parobcy i fornale nie pozwolili służącej nanosić wody na kąpiel dla chorej śmiertelnie córki właściciela\*...)

Takich faktów, świadczących o zupełnym z wyrodnieniu w pewnej może zresztą nielicznej kategorii prostactwa wiejskiego (prawdopodobnie można by wyliczyć niewiele, w każdym razie, gdyby zdarzały się nawet i rzadko wskazują one jak słupy wiorstowe kierunek w którym nasi zwolennicy rewolucji prowadzą ciemny lud,

Takie objawy zdżyczenia socjaliści nazywają „gniewem ludu“ a historyczne stare panny, poselki „nowoczesną myślą chłopską“.

Każdy uczciwy i rozsądny człowiek przyznać musi, że ludziom pracy działa się u nas krzywda i to o wiele większa niż gdzie indziej. Zwłaszcza ci, którzy zmuszeni byli pracować fizycznie pozostawieni byli na pastwę ciemnoty, nędzy i występku.

Niewola zdeprawowała wszystkich nas, lecz najbardziej ciemne nawpół tylko myślące masy. Zatarła w nich doszczętnie poczucie własności.

\*) Która całą wieś nauczyła czytać pisać i pielęgnowała w chorobie.

Kto dziś więc idzie do tych ciemnych, męką podnieconych tłumów i budzi w nich uczucie zemsty, ku własnemu współobywatelom, wmawiając w nie, że do nich władza i rządy należeć powinny, ten nie tylko prowokuje ludzi niepoczytalnych do zbrodni, ale sam staje się jej współnikiem.

Lud nasz trzeba leczyć, wychowywać, goić jego rany a nie sadzać na tronie. Trzeba mu mówić nie o samych tylko prawach i przywilejach lecz także i o obowiązkach. Tym zaś, którzy są postawieni na straży prawa nie wolno dopuszczać do bezprawia ani ze strachu, ani nawet z litości. Oglądanie się wciąż na prawo i na lewo przy jednoczesnym wyraźnym pomijaniu przepisów prawą tak karnego jak i cywilnego, które nie zostało w drodze prawodawczej zniesione ani zawieszona, jest to karygodne igranie z ogniem,

## Remedia.

Żyjemy obecnie w męczącym okresie życia państwowego, określanym technicznie przez wyrazy „ez lex.“ Czy jest to skutkiem ogólnego — w wyniku długotrwałych konwulsji wojennych — schmatowania, zmętnienia, czy aberacji umysłów nie tylko mas, ale i warstw przodujących i rządzących, — czy też uwaga i energia ześrodkowana na najbardziej ogólny zagadnieniach powstającego z martwych po długotrwałym przymusowym śnie życia państwowego — nie jest w stanie ogarnąć wszystkich jego dziedzin, a w ich liczbie nie najpośledniejszej z nich: praworządności — wyjaśnić trudno. Dość, że dzieją się często gęsto rzeczy horrendalne i potworne, — prowokujące trzęswo i zdrowo myślących ludzi, — i w oczy bijące, — napraszające się sądu i kary. My zaś w nawale zajęć bieżących z zakresu budowania w pocie czoła świeżej państwowości naszej, — mijamy je obojętnie i automatycznie niejako, patrząc i niewidząc. Aż dopiero tłumaczyć należy i przekładać, jąc się niewdzięcznej roli „włamywacza“ wybijającego pozornie otwarte drzwi zwiastuna i apostoła pozornych komunalów, wykładającego zdumionym ignorantom historycznym, że królowa Bona dawno już utrudzone powieki zamknęła. Doznajemy wszyscy uciążliwych skutków tak jednak dotkliwie trafnie przez Niemców zdefiniowanego „polnische Wirtschaft“, dociekamy jego przyczyn uporczywie i gorączkowo — wszędzie i wszyscy, od Naczelnika Państwa począwszy — skończywszy zaś na przeciętnym przedstawicielu wymiaru sprawiedliwości (ten bowiem „pokojowo pogromiony“ inteligent zajmuje dziś ostatni szczebel drabiny społecznej) — i upatrujemy je: to w nieudolności poszczególnych ministerstw, obciążając nie najslabiej koleje, to w narodowym charakterze, to wreszcie w ogólnej słabo-

który gdy wybuchnie płomieniem, spali doszczętnie cały nasz kruchy dorobek. Strajki rolne są początkiem zupełnej anarchii i rozkładu. Powodują one zupełny zanik resztek poczucia zasady własności i legalności. Rozbudzają wszystkie złe instynkta nagromadzone tak obficie przez wiekową niewolę.

Polska myśl demokratyczna bez uciekania się do gwałtu i zbrodni potrafi sprawiedliwie, nikogo nie mordując ani okradając, wcielić w życie naszego społeczeństwa szlachetne ideały, potrafi nie tylko uszanować każdą pracę tak fizyczną jak i umysłową ale ją i wedle zasług wynagrodzić.

Bo wszystkim ludziom należy się sprawiedliwość i nie wolno jednym schlebiać, drugim traktować gorzej od kuropatw.

Ludwik Chelmiński.

ści i niejednorodności rządu. Prawda jak zwykle, jest potrosze we wszelkim adresowaniu zarzutów. Chodzi mi jednak w danym wypadku o uwydatnienie, wyjaskrawienie, otwarcie ślepych niejako oczu współobywateli na jedną z licznych a poważnych przyczyn ostrego niedomagania społecznego. Chcę uprzytomnić prowokujące, triumfalne niedbalstwo urzędników zaopatrujących, a ściślej obowiązanych do zaopatrywania Kraju w produkty spożywcze, opałowe, świetlne i t. p. Dla ilustracji czytuję dosłowny odpis korespondencji przysłanej przez znakomity już dziś Puzapp — do Płońskiego Wydziału aprowizacyjnego. i przechowanej w archiwum tegoż wydziału:

„Państwowy urząd zakupu artykułów pierwszej potrzeby Krakowskie Przedmieście 5. Do Referenta powiatowego ministertwa aprowizacji w Płońsku.

Państwowy Urząd zakupu artykułów pierwszej potrzeby wydał w dn. 31/X list przewozowy №101500 na wysyłkę ze stacji Warszawa do stacji Stanisławów (sic!) sztuk 1 cyster na naftę na imię oddziału syndykatu rolniczego warszawskiego zamieszkałego w Płońsku: Puzapp.“

O ile dobrze rozumiem, funkcjonariusz, któremu powierzono wysyłkę nafty popelnia horrendalne gaffy. Nafta wędruje w idyotyczny sposób setki kilometrów wagon naładowany marnuje nieprodukcyjnie tygodnie, jeżeli nie miesięcznie czasu, peregrynując po dwóch dzielnicach, a miasto, które winno było otrzymać naftę wobec braku nadto i węgla — i co za tym idzie elektrycznego oświetlenia — tonie w ciemnościach, listopadowych pochmurzonych i błotnistych nocy.

Teraz drugi kwiatek. „Świetne (któreż jest istotnie świetne?) Starostwo Płońskie — Płońskie. Zarząd Zupy solnej Wieliczka 15/XI 19 r. Stowarzy-

szenie spożywcze w Żyrardowie Żyrardów.

Zarząd zupy solnej wysłał dzisiaj pod aresem Panów na mocy zlecenia Puzapp'u № wagonu 17707 15 tonn, № listu przewozowego 100076 II sorta, mielona, stacja odbiorcza Żyrardów.“

I owe 15 tonn do dziś dnia wędruje prawdopodobnie pomiędzy Żyrardowem, który leży w pow. Grodziskim a miastem: „Płońskie“, które w Kongresówce nie istnieje. Płońsk zaś jest już od dłuższego czasu, bez soli...

Oto dwa kwiatki z krainy Puzappi.

I tak w nieskończoność.

Jeżeli jeden wydział aprowizacyjny! jednego zapadłego Płońska! rozporządza tego rodzaju kolekcją, to jakież osłe blonia muszą rozkwitać „pod“ Warszawą. Skutki zaś pozornie błażej głupoty i niedbalstwa „konceptistów“ są en masse — oplakane. Jest nam w Wolnej i Zjednoczonej głodno i chłodno, ciasno i ciemno. Jeden wagon soli czy nafty peregrynujący setki wiorst, miast dziesiątków kilometrów — wprowadza ferment, niezadowolenie, gorycz i sarkanie daje temat do — wszelkiego (proszę mi wierzyć) patriotyzmu pozbawionych porównań jakości życia powszedniego w niewoli a w niepodległości ułatwia wzrost posiewu sowiezkiej agitacji, daje pole do popisów retorycznych Daszyńskiemu i dystyngowanemu „mor dobijcy“ Moraczewskiemu, zmierzających uporczywie do uszczęśliwienia pro letarjatu — dyktaturą.

I dlatego właśnie sędzę, że cierpliwość społeczeństwa nie tylko się wyczerpuje, ale i powinna się wyczerpać.

Nie w sensie jednak pożądanym i wieszczonym przez p. Moraczewskiego.

Chodzi o to, żeby funkcjonariusz rządowy, strzelający tak niesłychane głupstwa był pociągany do odpowiedzialności sądowej (bez względu, oczywiście, na wysokość stanowiska jakie zajmuje). Dotąd bowiem nie pociąga się go nawet do dyscyplinarnej odpowiedzialności, toleruje się jego płodzenia zbrodniczych wprost nonsensów w nieskończoność. Niechże tradycyjna „dulcis sanguis polonorum“ (zdaje się, synonim mazgajstwa i niezaradności) nabierze nieco żółciowych żrących pierwiastków — i goryczy. Przypomnijmy sobie wreszcie, że istnieje w obowiązującym u nas kodeksie karnym art. 669, głoszący: „Urzędnik winny, zakomunikowania, lub zaświadczenia urzędowego ustnie lub piśmiennie przez niedbalstwo wiadomości fałszywych, wskutek których wynika znaczna szkoda dla porządku zarządu, lub interesu rządowego, społecznego, lub prywatnego — ulegnie karze aresztu. Zastanówmy się, czy wzmiankowane kwiatki bezmyślności urzędniczej nie dałyby się oprawić w ramy tego zielnika. Nadto, jeżeli życie rozszala ciasne ramy kodeksu przykrajanego do stosunków przebrzmiałych, to artykuły wyklada się przez analogję, lub

drogą ustawodawczą tworzy nowe, w których się „Puzapp“ i inne nie mniej efektowne układy liter wygodnie pomieszczą.

Mam niezachwianą pewność, że wobec perspektywy aresztu (od 1 dnia do

6-ciu miesięcy) trzy razy namyśli się roztargniony „puzappista“, „lub „guzy'arz“ zanim nonsensowy adres na ważnej odezwie poloży.

Kazimierz Guszkośl.

## Niebezpieczeństwo niemieckie dla rozwoju polskiego przemysłu, rzemiosł i handlu.

(Skrót odczytu wygłoszonego dnia 20 List. na Sejmiku Warsz. Towarzystwa Wzajemnej Pomocy pracowników handlowych i przemysłowych przez p. Antoniego Osmalę).

Potęgą Niemiec jest ich organizacja tak pod względem cywilizacyjnym, jak i ekonomicznym. W Niemczech obowiązuje przymus szkolny i dzieci od lat 6 do 14 obowiązkowo do szkół elementarnych chodzić muszą, następnie po skończeniu szkoły elementarnej wstępują do zawodów praktycznych, jak przemysł rzemiosła, lub handel i znów w czasie trwania praktyki paroletniej chodzą do szkół zawodowych uzupełniających, ponieważ praktyka trwa 3 do 4 lat, więc społeczeństwo niemieckie pracuje nad wykształceniem ogólnym i zawodowym każdego współobywatela 10 - 12 lat. Dla dalszego uzupełniającego się kształcenia zorganizowano w Niemczech cały szereg różnorodnych instytucji jak na przykład: wolną szkołę Akademję Humboldta, w której uniwersytet i t. d. Wykłady w tych uczelniach prowadzi się z różnorodnych dziedzin umiejętności ludzkiej, jak np. nauki socjalne, ekonomiczne, nie wyłączając nawet wykładów z literatury i sztuki oraz oświecenia zagadnień doby bieżącej; wykłady zwykle odbywają się w godzinach wieczornych, płaci się za semestr 4 marki. Na wykłady te zwykle pilnie uczęszczają rzemieślnicy i robotnicy, pragnąc rozszerzyć horyzont swych pojęć. Równocześnie z oświatą ogólną i zawodową rozwinęło się i piśmiennictwo zawodowe, jak świadczą poniżej podane cyfry:

|                           |    |           |
|---------------------------|----|-----------|
| Krawcy i modystki drukują | 24 | dzienniki |
| Szewcy i kopyciarze       | 11 | „         |
| Stolarze i tokarze        | 15 | „         |
| Zegarmistrze              | 6  | „         |
| Mydlarze                  | 6  | „         |
| Siodlarze i tapicerzy     | 17 | „         |
| Fotografiści              | 11 | „         |

i t. d. Wogóle każde rzemiosło wydaje tyle dzienników na ile odłamów specjalnie się dzieli.

Przemysł wielki drukuje olbrzymią ilość dzienników i tak np.

|                            |    |            |
|----------------------------|----|------------|
| Przemysł tabacznym drukuje | 9  | dzienników |
| „ papierowy                | 13 | „          |
| „ skórzany                 | 15 | „          |
| „ bawełniany               | 18 | „          |
| „ metalowy                 | 45 | „          |

i t. d. Oprócz tego dla rozwoju przemysłu i rzemiosł drukuje się olbrzymią ilość podręczników zawodowych. Następnie zorganizowano kasy chorych, kasy od nieszczęśliwych wypadków i kasy

emerytalne. Ciekawy jest nader rozkład płaconych składek: W kasie chorych  $\frac{2}{3}$  składki płaci robotnik  $\frac{1}{3}$  pracodawca; w kasie od nieszczęśliwych wypadków składki płacą wyłącznie pracodawcy, w kasie emerytalnej składki płacą  $\frac{1}{3}$  państwo,  $\frac{2}{3}$  robotnicy,  $\frac{2}{3}$  pracodawca. Wpływ ze składek wynosi przeciętnie rocznie 260,000,000 marek.

Sprawę mieszkań dla szerokich warstw ludowych uregulowano w sposób następujący: zwykle zarządy miast kupują tereny poza miastem, plantują takowe, zaprowadzają drogi i szosy oświetlają, kanalizują, zaprowadzają komunikację, łączącą te tereny z miastem kolejną albo tramw. elek. i tak przygotowane tereny dzielą na odpowiednie działki pod budowę domków dla rodzin pojedynczych lub domów dla kilku rodzin, lecz zwykle koło tych domków pozostawia się trochę pola na zaprowadzenie ogródków. Domki te zwykle buduje albo gmina albo państwo i wdzierzawia takowe na dogodnie spłaty. Opłata dzieli się na trzy części: mianowicie jedna na spłatę domku, druga na czynsz dzierżawny i opłatę podatków i trzecia na niezbędny remont i wten sposób lokator z biegiem lat dochodzi do posiadania własnej nieruchomości. Dzięki oświacie robotnicy rozwinęli ruch współdzielczy, dzięki czemu mają artykuły spożywcze z pierwszej ręki i stowarzyszenia spożywcze w Niemczech obracają setkami milionów rocznie i doszły już do tego stopnia rozkwitu, że organizują własne warsztaty wytwórcze, jak np. mają własne piekarnie, fabryki wędlin, fabryki bielizny, dystylarnie, fabryki cygar i t. p. Oprócz tego ruch współdzielczy objął i wytwórczość średnią t. j. drobne warsztaty, które pracują na zasadzie prawa spółek z ograniczoną poręką i obracają również dziesiątkami milionów marek. Poza to równie odpowiednio i ubezpieczenia w różnorodnych dziedzinach życia ekonomicznego na wzajemności oparte. Dosyć powiedzieć, że Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń zbierają rocznie premii przeciętnie 400,000,000 marek. Środki komunikacyjne są tak zorganizowane, że w centrach przemysłowo - handlowych co godzina doręczane są listy; oprócz tego istnieją jeszcze poczty pneumatyczne, dostarczające listy parę razy na godzinę. W normalnych czasach t. j. przedwojennych dyskonto weksli wahało się między 3—5%. Odnosnie świąt,

to za zgodą Ojca sw. święta przypadające w tygodniu przeniesiono na najbliższą niedzielę. Tak możliwie w krótkim streszczeniu przedstawiają się stosunki cywilizacyjne i ekonomiczne w Niemczech.

Ciekawą niesłychanie jest rzeczą, że Niemcy po przegraniu wojny bynajmniej nie rozpaczają, a natomiast zabrali się energicznie do pracy. Specjalnie zbrali się wybitniejsi Niemcy i objeżdżali cały kraj wzywając usilnie społeczeństwo do pracy, motywując tem, że kontrybucja nałożona przez zwycięzców bynajmniej nie jest straszna, bo Niemcy pracując wytwarzać będą tyle towaru, że cały świat zmuszony będzie towar ten nabywać, a wówczas Niemcy każą sobie płacić za dostarczony towar odpowiednie ceny i to tak wysokie, że bezwzględnie odbiorcy rozrzućeni po całym świecie zapłacą za Niemców kontrybucję; do jakiego stopnia Niemcy przejęli się samą ideą pracy to wymownie świadczy fakt, że rzemieślnicy robotnicy bynajmniej nie stosują się do 8-mio godzinnego dnia roboczego, lecz jeszcze z własnej woli ofiarowali dzieńnie godzinę pracy dla Ojczyzny.

\* \* \*

Przejdźmy teraz do naszych stosunków: wykształcenia obowiązkowego elementarnego nie mamy, wykształcenie zawodowe uzupełniające nie istnieje, kursy dla uzupełniającego wykształcenia ogólnego nie istnieją, poważnego piśmiennictwa zawodowego nigdy nie mieliśmy, kasy chorych dopiero się projektują, sprawy mieszkaniowe dla szerokich mas ludowych jeszcze naprawdę nie zaczęte, ruch współdzielczy po europejsku pojęty nie istnieje, kooperatywy z ograniczoną poręką nie mamy święta w tygodniu nie zostały jeszcze przeniesione na najbliższą niedzielę. Kodeks Napoleona dotychczas jeszcze nie został skodyfikowany, stopa procentowa przy dyskoncie weksli 2-3 razy droższą, stosunki kolejowe są wprost rozpaczliwe (kiedy w Niemczech na kilometr pracuje 5 to u nas 21 współpracowników), przewóz towarów kolejami u nas kosztuje 4 razy tyle co w Niemczech. Ponieważ za towar nabyty w Niemczech Niemcy każą sobie płacić markami niemieckimi, których my nie mamy, więc przyjmują i marki polskie, ale każą sobie za to płacić 200-300 proc. drożej, co w rachunku praktycznym przedstawia się w sposób następujący: za towar kupiony w Niemczech płacimy 3 razy więcej, a ponieważ przewóz tego towaru po naszych kolejach kosztuje przeszło 4 razy więcej, jak przewóz tego samego towaru w Niemczech więc zanim towar do Polski z Niemiec przyjdzie, to już kosztuje 7 razy więcej. Innymi słowy my jako Polacy już zaczynamy płacić niemiecką kontrybucję.

Wobec takich niedomagań polskie go społeczeństwa we wszystkich kierunkach o ile całe społeczeństwo nie za-

bierze się gorączkowo do pracy, aby w możliwie najkrótszym czasie uzupełnić swoje braki pod względem cywiliza-

cyjnym i gospodarczym to bezwzględnie się nie ostoimy i jako naród samodzielnie istnieć nie będziemy mogli.

## KRONIKA POLITYCZNA

Przyszłość to trud. Nie zejdzie ona  
z nieba  
Przez żaden cud, lecz zdobyć ją  
potrzeba  
I w rłużbę jej dać lata te zapału,  
Co serca rwą w krainę ideału.  
Kto czeka—ten na syna swego ramę  
Spycha ten krzyż, pod którym sam się  
łamie.

I żądać śmie, by przyszłe pokolenia  
Znów stary bój podjęły i cierpienia.  
O dosyć już oglądać się na syny,  
Im wieńce z róż — nam ciernie  
i wawrzyny:  
Nam bój i śmierć w pielgrzymstwie  
pełnem trwogi,  
Im błogi świt i jasne drogi.  
Marja Konopnicka.  
(Pobudka).

### Kilka przystów angielskich dla uzytku zabkujących anglofilow.

—o—  
Right is might!  
\* \* \*  
Right or wrong my country!  
\* \* \*  
Few men think, yet all will have  
opinion (Berkeley).  
\* \* \*  
Honesty the best policy.  
\* \* \*  
Speak softly and earry a big stick.  
\* \* \*  
The first who breack the peacy  
knock down.  
\* \* \*  
The king cannot do wrong!

### Kilka wierszyków dla g rmanofilów wyznania Mojżeszowego

—o—  
Trau keinem Fuchs auf grüner Heid  
Trau keinem Jud auf seinem Eid.  
\* \* \*  
Der Jude ist auf der Menschheit  
Rücken  
Was auf dem Hund Floh, Wanzen und  
Mücken.  
\* \* \*  
Hoch die Juden! Fünf Meter am  
Galgen  
Dass die Raben und Krähen um die  
Knochen sich balgen.  
\* \* \*  
Isidorchen! sei recht brav  
Sei du der Wolf, der Christ das  
Schaf.  
\* \* \*

Was der Jude denkt ist einerlei.  
In der Rasse liegt die Schweinerei.  
\* \* \*  
Wollt Ihr den Juden erfolgreich  
taufen  
Lasset ihn im Wasser gleich ersaufen.

### Wiktorja Endefagów.

—o—  
Zjednoczonym wysiłkom Thugutta, Rajchmanownej, Loewenstejna, Jackana, Thona, Diamanda, Goldscheidera, Ehrenberga i tej całej maffji meteków, maronów, mechesów, sjonistów i galicjanerów udało się wreszcie obalić i usunąć l. Paderewskiego z prezydentury. Nie byliśmy nigdy w piśmie naszym entuzjastami tego szefa rządu a przez czas jakiś wykpiwaliśmy gabinet z fortepianem co się wlezie i bez opamiętania. Pomysłu oddania steru państwem 25 milionowem! świeżo montowanem! w pępku Europy! nawet tak nie skazitelnemu obywatelowi, tak zasłużonemu patrjocie, tak niezmożonemu działaczowi jak l. Paderewski nie uważaliśmy za szczęśliwy od samego początku, a były momenty kiedy widzieliśmy i zwracaliśmy uwagę opinii publicznej na wszystkie fatalności tego wyboru i na rozgardzajsz i gallimatjas jaki musiał powstać w nowem państwie wskutek bojkotu Dmowskiego i powierzenia władzy w ręce nie męża siły o instynkcie władczym ale artysty o sercu tkliwym. Liczyliśmy bowiem zawsze, że społeczeństwo polskie się opamięta, otrząśnie z pod hypnozy galicjanuszków i z pod presji międzynarodowego żydostwa i powoła wreszcie do rządów jednego i jedynego męża stanu na wielką skalę, jakiego Polska podczas wojny europejskiej wydała, tj. Romana Dmowskiego. Wobec tego jednakże, że ten jedyny w nowoczesnej Polsce człowiek o silnym mózgu i silnej ręce zachorzał i wołał nawet jechać do dzikich afrykanów jak do zdziczałych rodaków, wobec tego, że znów na kilka tygodni, a może i miesięcy znikła nadzieja rządów ładu i porządku uważaliśmy, że prezydentura l. Paderewskiego jedynie daje gwarancje podtrzymania aljansowej przyjaźni z Ententą, pomocy materialnej z Ameryki, ufności do nas Francji i uratowania prestiżu burżuazji w Polsce.

Z rezygnacją Paderewskiego gwarancje te upadają. O tem i reprezentanci państw Ententy rezydujący w War-

szawie powinni wiedzieć. Krótki memorandum w tej sprawie w tych dniach prześlemy wszystkim czterem panom ambasadorom. Nie trzeba bowiem ani przed opinią publiczną w Polsce, ani przed opinią publiczną w sprzymierzonych państwach, które nas podniosły na nogi, zatajać tego faktu, że obóz polityków germanofilskich bierze górę w Polsce na całej linii. Mitteleuropejczycy i endefagowie zwyciężają nad Wisłą co się zowie i po zgnębieniu Dmowskiego a obecnie po usunięciu Paderewskiego do władzy przyjdą z powrotem ci, co tu rej wiedli za czasów okupacji pruskiej i austriackiej.

Stwierdzamy to otwarcie i lojalnie. I jak przeszło półtora roku temu dostąpiliśmy tego szczytu, że nasz tajny referat sytuacyjny stwierdzający zanik germanofilskich trądów, pięknie przetłomaczony, przeczytany był z uwagą i w Foreign Office pono, tak mamy i dziś niepłonną nadzieję, że na nasz referat sytuacyjny o wzmożeniu się prądów germanofilskich w grudniu r. 1919 w Polsce, znów łaskawie będzie zwróconą uwaga pewnych czynników w najbardziej miarodajnych sferach na Zachodzie, aczkolwiek od tego czasu, tj. od Czerwca r. 1918 wiele i tam także niestety na gorsze się zmieniło.

Do usunięcia, brutalnego i chamskiego usunięcia Paderewskiego, do pchnięcia weń sztyłem obwinieństw i ukrytym w kwiaty komplementów i superlatywów przyczyniła się głównie Galicja i jej politykery, niepoprawnie germanofilskie do szpiku kości. Jezuicka taktyka chytrego Witosa, ujadania pajacowatego Daszyńskiego, obłuda 18 wygów z S. P. K. (Spekulanci czy Splukani?) i nikczemne machinacje starego kajzerysty, kamerdynera habsburskiego Bilińskiego doprowadziły wreszcie do tego, że Paderewski zniechęcony się usunął. Ententa niema już w Warszawie żadnego człowieka wielkiej miary, na którego może liczyć.

Cała Polska, jako „młodsza cywilizacyjnie“ i małoletnia idzie z baranią biernością pod pure et simple regime jilogermańskich galicjanuszków. Odradza się jak Feniks z popiołów były blok namiestnikowski, były N. K. N., a krakowskie stańczyki i krakowskie pepejsy i przekupione chłopcy zachodniogalicyskie będą wam dyktowały swą wolę. Nie macie cienia ambicji Warszawiacy! Z tygodnia na tydzień idziecie pod rodzimą okupację małych i małych Pollaków. Galernik i kanalia Stapiński nie życzył sobie usunięcia

ekscelencji Bilińskiego (który go niegdyś futrował guldenami) i stało się zadość woli galernika i kanalji Stapińskiego. Galernik Stapiński życzy sobie objęcia teki spraw wewnętrznych przez ekscelencję Bobrzyńskiego, a maluczko ekscelencja Bobrzyński będzie tu wam królewicy „dunderował“. Bo wy nie macie cienia ambicji Królewicy! Już i książe Windisch-Graetz bawi w Warszawie; maluczko a przyjedzie graf Paar, graf Bolfras, Silva-Tarucca, Andrassy, prync Lichtenstejn, furst Auersperg, Gołuchowski, Lanckoroński, Montenuovo, a za nimi na białym koniu ich erzhercog Karl Stephan... król Radziwiłłów, król mechesów i pepesów, król fortwurstelników i szwamdrubców, król małej Polski a raczej tylko Wielkiej Galicji!

I. Paderewski ustępuje w tym samym dniu, w którym wyjeżdża z Brestu szef misji amerykańskiej na konferencji pokojowej p. Polk. Zły to omen: I dla Polski i dla Zachodniej Europy.

W Warszawie Aryman zwycięża znów Ormuzda.

Premjera-artystę i altruistę zwycięża premier korupcjonista, polityk amoralny i Polak za wymówieniem czy z ograniczoną poręką Biliński. Zacierają ręce z radości wszyscy polscy defetyści, possybiliści, minimaliści, przeobrażeńcy, wańki wstańki, dreyffusardzi i endefagowta. Zacierają ręce krakowskie c.-k. giftmiszery i zeitgenossy. Zacierają ręce Thon i Jackan, Pużak i Okon. Zacierają też ręce Rabagas nie z „Latającej Ropuchy“ ale z „Kurjera Porannego“. Teraz dopiero będzie mącił w narodowej kadzi Polyfem Ehrenberg, gdy już wszyscy jego dawni znajomi z cKrakowa tu zjadą.

Smętne i podłe czasy na nas idą. Niema już żadnej tamy przed inwazją galicyjskich politykerów. Ostatnia jest usunięta. Tu felix Austria Niobe. Odchodzi od nas jasny promienny duch, druch ewokatora Polski Wilsona, dziś chorego, ponoć wpółobłąkanego, odsuniętego od rządów Wilsona. Odchodzi od nas człowiek który nas pogodził i pokumał z światem piękna i dobra, z światem zwycięstwa, ze światem anglo-sasów. Mane-Tekel-Fares na ścianach naszego gmachu. Odchodzi artysta, który miał mało zmysłu dla brudnej, szarej rzeczywistości a nic zmysłu dla pospolitej nikczemności, ergo zły premier. Odchodzi jak Peer Gynt przed natłokiem małych Trollów, Koboldów, podjadków i podgryzków.

Głupstwem i gaffą kolektywną było ośm miesięcy temu zmuszać go do prezydentury, prowadzić na Kapitol i domagać się aby człowiek o duszy Parsivala umiał sobie dawać rady z czeredami rozbuchanych i rozwydrzonych Wandalów; błędem było i bzdurą kolektywną nie zwrócić się doń z prośbą, aby się usunął zaraz po pokoju wersalskim w Czerwcu; ale zbrodnią kolektywną i typowo sarmackim

idjotyzmem jest strącanie go z Tarpejskiej skały teraz, teraz właśnie, kiedy silna i zuchwała rasa germańska, (rasa Thuguttów i Ehrenbergów) z pomocą rozrzuconej po świecie rasy Diamentów i Jackanów przygotowuje dla Europy drugą edycję stu dni Napoleońskich. Kiedy telegraf rozniesie po świecie wieść o upadku Paderewskiego a zwycięstwie Bilińskiego, Niemcy mogą sobie znów powiedzieć: Gott mit Gotten! Gott mit Huns!

W Berlinie, w Widniu i Budapeszcie mogą dziś iluminować i flagować.

„Gdy patrzę na przebiegi zdarzeń... dalekie, dalekie od marzeń... wyróżył kiedyś Wyspiański.

## Antypolskie żydowskie „Idishes Volk“ o przesileniu.

—o—

„Żydzi nie są zadowoleni z okresu rządów Paderewskiego, który to okres zostawił u nich jaknajsmutniejsze wspomnienia... Paderewski nie zdołał powstrzymać wybuchów nieporządku, od których ludność żydowska tak cierpiała. Nie wybudował należytego aparatu administracyjnego i prawnego, któryby, tym nieporządkiem mógł zapobiedz, wytepić je i surowo ukarać sprawców. W polityce zewnętrznej Paderewski niemniej zgrzeszył wobec żydów tem, że nie wykazał poważnego zamiaru wykonania traktatu o gwarancjach praw mniejszości i zgola się nie liczył się z nastrojami, potrzebami i interesami żydów, mieszkających w tej prowincji, gdzie zewnętrzna polityka polska stoi po dziś dzień przed skomplikowanymi zadaniami.

## Sir Jackan przeciw Paderewskiemu.

—o—

(Der Tog“)

„Cóż zarzucił dr. Thon? Czy to, że podczas panowania Paderewskiego przelano tyle krwi żydowskiej, a nie przedsięwzięto przeciwko temu energicznych środków, nie podniesiono nawet mocno głosu przeciwko przestępcom?... Czy to, że Paderewski w liście otwartym do Wilsona oświadczył, że nie było w Polsce żadnego pogromu?... Nie. Ani pogromy, ani żadne inne nieszczęścia nie skłoniły tego posła sjonistycznego do wystąpienia przeciwko Paderewskiemu lecz zupełnie co innego.

## Beselerczycy organizują się.

—x—

W ubiegłym tygodniu, w Warszawie w lokalu „Tow. Ekonomistów i Prawni-

ków“, przy ul. Jasnej 13 odbyło się zebranie organizacyjne klubu „Polityczno-Społecznego“. Na zebranie przybyło liczne grono zaproszonych działaczy społecznych i politycznych. Przewodniczył i obrady zagał rektor prof.: Mikulowski - Pomorski, streszczając pokrótce najbliższe zadania klubu. Zalegalizowaną ustawę objaśnił p. Stefan Dziewulski. Referat o polityce polskiej względem Rosji, wygłosił prof. Marjan Grotowski. Rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos prof. L. Kulczycki, p. Eug. Starczewski i inni. Do zarządu klubu wybrani zostali pp.: Stef. Dziewulski, Stan. Bukowiecki, R. Knoll, Wit. Kamieniecki, prof. Baudouin de Courtenay, G. Simon, dr. Radziwiłowicz. Do komisji rewizyjnej powołani zostali pp.: Bronisław Dembiński, J. Mikulowski-Pomorski i Antoni Ponikowski.

## Curiosum.

—o—

Okólnik Min Spr. Wewn. z dn. 31 paźdz. r. b. № 725, za Not. B. B. 5841 „do panów Starostów i Inspektorów pracy“, podpisane przez pp. Ministrów S. Wojciechowskiego i w. z. Min. pracy i opieki społecznej, A. Prystors.

Okólnik zawiera 5 artykułów, które głoszą między innymi:

Art. I) Udział pracowników w ostatnich strejkach, nie rozwiązuje zawartej umowy najmu.

Art. II) Pracownicy wienni skierować sprawę o rozwiązanie umowy do Kom. Rozjemczych, w wypadkach zaś przestępstw przewidzianych przez Kod. Karny, do sądu państwowego. Do czasu uzyskania wyroku sądowego lub Kom. Rozjemczej, pracownikom nie może być wstrzymane wynagrodzenie.

Art. III) Pracownicy skazani administracyjnie na areszt, wracają po odbyciu kary z powrotem na służbę, na warunkach poprzednich, o ile czego innego nie postanawia wyrok sądu, lub orzeczenie Kom. Rozjemczej i t. d.

Art. IV) Otworzyć wszystkie zamknięte administracyjnie lokale Z. Z. R. R., zwrócić zabrane książki i akta kancelaryjne i t. d.

Art. V) Okólnik ten podać do wiadomości pracodawców i pracowników rolnych.

## Nasz aljant Semen Petlura.

—()—

Postać Petlury, jednego ze współczesnych watażków grasujących przez rok cały na Ukrainie, nie pozbawiona jest niezmiernie charakterystycznych rysów i cech wyróżniających, go zśród całej plejady pospolitych hersztów bandyckich, którzy przy pomocy otumanionego chłopstwa miejscowego doszczętnie zrabowali żyzny kraj nadnieprzański, Podole i Wołyń, nie pozostawiając tam, jak wiemy, kamienia na

kamieniu, niszcząc całą kulturę, cały dobytek jego cywilizacyjny.

Trzeba sobie ostatecznie i dokładnie uświadomić, że nie bolszewicy zrujnowali wieś kresową! Odwieczna kultura polska na Rusi padła ofiarą hajdamackich haseł ukraińskich. Ukraińcy matka Hruszewskiego zaczęli mord, pożogę i rabunek mienia i dobrobytu polskiego na Rusi. Ukraińcy atamana Petlury straszego tego dzieła dokończyli. Niema słów, niema wyrazów, aby ująć i przedstawić całą dzicz barbarzyństwa, niebywałej w dziejach ruiny i zniszczenia, jakiego „ruch narodowy“ Ukrainy dokonał dotąd bezkarnie w tych ziemiach. A jakże skromną jest biografia przywódcy tego ruchu Semena Petlury.

Syn karbowego w jednym z majątków rosyjskich w Poltawskiej gubernji, zawdzięczając dobroci członka dumy rosyjskiej — Szejdemana był oddany do Poltawskiego seminarjum, skąd wkrótce przed skończeniem nauki został wydany. Potem uczęszczał na kursa buchalteryjne i pracował w firmie handlowej w Moskwie. Wielka wojna zastaje Petlurę w służbie w.. żołnierskiej łaźni na froncie.

Podczas rewolucji rosyjskiej wysuwa się Petlura na czoło nacjonalistycznego ruchu ukraińskiego w Kijowie, dzielnie sekundując swoim towarzyszom w demagogicznej agitacji.

Po zwycięstwie nad hetmanem, dokonaniem dzięki udziałowi w tym zamachu Niemców, pozostających wówczas na Ukrainie, Petlura zrozumiał, że rola jego jako przywódcy Ukrainy nie jest długotrwała, więc przedewszystkiem pomyślał o zabezpieczeniu osobistem na czarną godzinę.

Rozkazał więc przeprowadzić (w końcu grudnia 1918 r.) rekwizycję złota i srebra w Kijowie i kraju całym, jakoby na potrzeby państwa, wyprawiając wkrótce swego adjutanta Kruszyńskiego z dwiema walizkami złota przez Stanisławów do Czech, Szwajcarii i Francji. Jeździł też do Stanów Zjednoczonych i Kanady, gdzie szykował ciche schroniska i nabył tam pismo „Ukraińskie Słowo“ w celu popierania Petlury.

Przeczuwając swój upadek zabezpieczył sobie Petlura zapobiegliwie kilka sposobów ucieczki. Rozesłał on po całej Ukrainie agentów w celu przyszykowania konspiracyjnych schronisk, które miały służyć jako ogniska przyszłego powstania; prowadził rokowania z Czechami i Rumunami o przepuszczenie swych wojsk.

Drażniąc ententę i jednocześnie obawiając się jej, stara się Petlura zdobyć sympatję Polski i Rumunji, podnosząc umiejętnie sprawę galicyjską i bessarabską i budząc w tych państwach obawy przed odradzającą się wielką Rosją. Jednocześnie pod presją rządzących partji ukraińskich socjalistów „niezależnych i zbolszewiczyłych, sympatyzując z nimi, zawiązuje Petlura począwszy od sierpnia z bolszewikami zażyłszy i bliższe stosunki.

Zdumiewające i słynne przedarcie się z pod Odessy armji bolszewickiej, która przeszła prawie bez oporu całe „państwo“ petlurowskie i połączyła się we wrześniu z północną grupą bolszewików pod Żytomierzem — jest wymownym dowodem posłuszeństwa Petlury wobec rządów sowieckich.

Ruiny twierdzy tureckiej w Kamieńcu i więzienia innych miast zapełniły się aresztowanymi Polakami i Rosjanami. Powszechny mord i rabunek zaplanował w żywym kraju Ukrainy. Gonta i Żelaźniak ocknęli się w duszach tych petlurowców.

Wracając do Petlury — odznacza się on brakiem dostatecznego wykształcenia i brakiem elementarnej uczciwości politycznej aby mózdz nawet takim państwem, jakim jest Ukraina kierować na dłuższą metę.

Kiedy Hetman Skoropadzki pod wpływem swego sekretarza Morkotuna przywrócił wolność Petlurze i uwolnił go z więzienia Łukjanowskiego w Kijowie, w zamian słowa honoru ofiarowanego przez Petlurę, przyrzekającego zaniechać wszelkich intryg politycznych, ten w kilkanaście dni potem stanął na czele band powstańczych, uderzając na słabe siły hetmana i wywracając jego rządy...

Niezaprzeczalnie jest to obrotny, ale i stokroć bardziej przewrotny człowiek.

Władza jego była uznawana przez włóścian, o ile rządy jego nic nie żądały od tego ludu. Wszelkie uniwersały, ustawy i dekryty pozostawały martwą literą za wyjątkiem tych, które sankcjonowały mord i rabunek mienia obywatelskiego. O dobrowolnym płaceniu podatków naturalnie mowy nie było i niema.

Obecnie wyprowadziwszy żonę do gościnnej Polski, sam Petlura udał się ze swoim sztabem do bolszewików, czy Rumunów gdzie bezpiecznie się czuje.

Tad. Mich.

## Także „Piast“.

—o—

(Ze strony bardzo poważnej i dobrze poinformowanej dostajemy następujące uwagi, z którymi musimy się podzielić z naszymi czytelnikami).

W „Kurjerze Asekuracyjnym“ jeszcze z dn. 21 lipca 1919 r. czytaliśmy wiadomość następującej treści:

„Piast“. Organizacja tego nowego polskiego Towarzystwa obejmującego jak wzmiankowaliśmy, wszystkie oddziały ubezpieczeniowe, postępuje naprzód. Subskrypcja na akcje jest na ukończeniu a zebranie organizacyjne ma się odbyć wkrótce. Umowy asekuracyjne z polskimi i zagranicznymi towarzystwami ubezpieczeniowymi już zawarte, na czele zaś Tow. ma stanąć znany w naszym świecie asekuracyjnym długoletni dyrektor tutejszego oddziału Tow. ub. „Rosja“ p. Henryk Barylski“.

Redakcja „Kurjera Asekuracyjnego“ podała wiadomość nieścisłą, więc pozwolimy sobie takową uzupełnić gdyż jest to rzeczą nader ciekawą iż chociażby dlatego, że odnośnie czynniki prawodawcze nie nie orjentują się w sprawach ubezpieczeniowych i tylko dlatego sądzimy, dały p. Henrykowi Barylskiemu koncesję na akc. Tow. ubezp. „Piast“.

Akc. Tow. Ubezp. „Rosja“ operujące na naszym rynku dziesiątki lat pod kierunkiem p. Henryka Barylskiego nie miało nic wspólnego z rdzeniem rosyjskim społeczeństwem, a tembardziej z polskim chociaż na czele stał p. Henryk Barylski, było to tylko zakapturzone niemieckie Tow. ubezpieczeń, jak to się przekonamy z poniższego wyjaśnienia.

Akc. Tow. Ubezp. „Rosja“ miało w Berlinie przy ulicy pod Lipami № 12 specjalne biuro reasekuracyjne na czele którego stali wydelegowani przez Radę Nadzorczą panowie: Richard Marschal v. Biberstein, W. Gouda., Richard Haagen, Karol Soehring, Emil Siemens, a ponieważ w b. cesarstwie rosyjskiem Niemcom wygodniej było prowadzić interesy pod firmą rosyjską, więc takowe pod nazwą Akc. Tow. Ubezp. „Rosja“ prowadzili. Ze Tow. Akc. ub. „Rosja“ było faktycznie niemieckim towarzystwem to świadczą znów fakty. W dniu 23/IV 1917 r. okupanci niemieccy ogłosili rozkaz, że zamykają ros. tow. ubezp. i momentalnie akc. tow. „Rosja“ zamienione zostało na „Norddeutsche Versicherungs-gesellschaft“ i tow. to już otwarcie działające jako niemieckie przejęło wszystkie interesy akc. tow. „Rosja“ łącznie z p. Henrykiem Barylskim na czele.

Do jakiego stopnia p. Henryk Barylski cieszył się zaufaniem Niemców, to niech świadczy znów nader ciekawy fakt. „D. Warschauer Zeitung“ a za nią „Gazeta Poranna 2 Grosze“ w dn. 12/VIII 1917 r. podała do publicznej wiadomości następujące nominacje. Niemcy ponieważ byli przekonani, że będą zwycięzcami zorganizowali komitet ubezpieczeniowy złożony z następujących osób: pp. Lucjana Kurnatowskiego, przedstawiciela tow. ub. „Nordstern“, Henryka Barylskiego przedstawiciela tow. ub. „Norddeutsche Versicherungs-gesellschaft“, przedstawiciela tow. ub. „Allianz“ Methal'a, przedstawiciela tow. ub. „Leipziger Reher Versicherungs-gesellschaft“ i przedstawiciela tow. ubezp. „Berlinerischer Feuer Versicherungsanstalt“ Roberta Skutezki. Z powyższych urzędowych nominacji widzimy, że p. Henryk Barylski był w swoim żywiole i jako mąż zaufania rządzących sfer niemieckich z całym zapalem pracował dla szczęścia i pomyślności „pour le roi de Prusse“. Wzamin widocznie za te zasługi dla Niemców p. Henryk Barylski otrzymał od rządu polskiego koncesję na prowadzenie spółki akcyjnej ubezpieczeniowej pod firmą „Piast“. Sądzimy, że tylko ta anarchja jaka panuje w niedostatecznie jeszcze zorganizowanym rządzie naszym przeoczyła powyżej podane fakty i dlatego tylko p. Henryk Barylski mógł uzyskać koncesję, gdyż naszym zdaniem

koncesje na różnorodne interesy w odrodzonej ojczyźnie nigdy otrzymywać nie powinni ludzie obdarzani szczególnym zaufaniem Niemców i robiących na tym zaufaniu naszych odwiecznych wrogów osobiste karjery. X. Y. Z.

## Rewelacje Smółki.

— o o —

„Powiedziały Jaskółki  
Ze niedobre są spółki“.

Organ P. P. Socjalistycznej zamieścił w numerach z 6 i 7 grudnia r. 1919 zeznania szpiega rosyjskiego, galicjanina Zdzisława Smółki, tłumaczenia z uwierzytelnionego odpisu, protokół oryginalny podpisany przez prokuratora Danczicza z 19 kwietnia r. 1917.

Zdzisław syn Antoniego Smółka zeznaje 17 kwietnia w Piotrogradzie w gmachu wieżeni celkowego o swoich stosunkach z ochroną od r. 1913 oraz o swoich stosunkach w prasie warszawskiej i w polskiej prasie emigracyjnej.

Zeznania te niestety bardzo ciężko obciążają najwpływowse dziś pismo warszawskie, półurzędowy brukowiec „Kurjer Poranny“ organ podtrzymujący głównie p. Wojciechowskiego, Skrzyńskiego a w ostatnich czasach i Bilińskiego, oraz cały germanofilski obóz galcyjski.

Ustępy dotyczące się Kurjera Porannego i jego lidera brzmią jak następuje:

W Warszawie byłem współpracownikiem „Gazety Warszawskiej“ (zupełnie przygodnym współpracownikiem P. Redakcji) gdzie spotykałem się z Kozickim, który obecnie musiał wyjechać do Londynu — oraz „Kurjera Porannego“, którego byłem stałym współpracownikiem i gdzie spotykałem się z Fryzem i Ehrenbergiem...

Wiadomości o hr. Wielopolskim miałem z rozmów ogólnych w redakcji „Dziennika Polskiego“, mówiono tam, że Wielopolski pojedzie do Mikołaja II i zwróci jego uwagę na to, że nie można nadal tolerować istnienia gazety germanofilskiej „Kurjer Nowy“. Zdałem się że mówił to Ehrenberg. Najego propozycję zostałem współpracownikiem „Dziennika Polskiego“; nie domyślali się mojej roli w ochronie. Nie mam podstaw twierdzić, że ktokolwiek z nich prócz mnie, dawał informacje oddziałowi ochrony, chociaż, (tutaj Smółka wyraża przypuszczenie co do trzech osób, że należały do „kontrrazwjedki“, to jest do wojskowego oddziału wywiadowczego, przyp. Red\*) byłem stałym współpracownikiem i członkiem redakcji „Dziennika Polskiego“ (redagowanego przez p. Ehrenberga P. R.)

„Referat p. t. Co skłania Rosję do rozstrzygnięcia kwestji polskiej“ opracowany został w ostatecznej formie przezemnie i Ehrenberga.

\*) Redakcji „Robotnika“. Dlaczego Redakcja nie uważa za stosowne wyjawic nazwiska tych panów i zataja je? To szpetnie.

O zamiarze moim wydawania pisma wiedział i Harusewicz. Dodam, że Niklewicz zapytał mnie, czy środki na wydawnictwo nie mają nic wspólnego z moskiewską ochroną. Oficjalnie do ministerjum z powodu sprawy referatu i pisma zwracałem się ja, gdyż Ehrenberg i Niklewicz mówili mi, że oni sami, a tembardziej Koło Polskie w Dumie państwowej, nie mogą występować z temi zabiegami (chodatajstwem) ze względów taktycznych“.

Ten sam szpieg Smółka złożył w grudniu r. 1916 rządowi rosyjskiemu i drugi memorjał pisany już nie na spółkę z p. Ehrenbergiem.

Memorjał nosi tytuł: „Po woprosu o sozdanji polskoj presy na gosudarstwennyja sredstwa“. (W przedmiocie stworzenia prasy polskiej kosztem rządowym).

Memorjał proponuje rządowi carskiemu: 1) Założenie popularnej gazety codziennej w Petersburgu. 2) Wydawanie w Petersburgu tugodnika (autorowie proponują rządowi rosyjskiemu kupno już istniejącego) i 3) Założenie agencji telegraficznej, dla której żąda się subsydjum miesięcznego,

Czy oba memorjały wywarły jaki wpływ na rząd rosyjski i czy które z pism polskich dostało potężną dotację rządu rosyjskiego carskiego i dzięki temu mogło stanąć jak kolos na glinianych nogach, o tem w rewelacjach Smółki nic niema i o tem dowiemy się dopiero w dalekiej przyszłości..

Ochrannik Smółka wyjechał do matuzki Rosji w pociągu kazłonnym z p. Ehrenbergiem i de Friezem.

## Takiego nam potrzeba!

— x —

18 Listopada przy wkroczeniu wojsk narodowych węgierskich do Budapesztu na mowę burmistrza stolicy odpowiedział komendant Horthy w te piękne słowa:

Kiedyśmy byli oddaleni od Budapesztu, nienawidziliśmy to miasto i przeklinaliśmy je. — Tutaj nad brzegami Dunaju powołuję stolicę węgierską przed sąd. Miasto to wyparło się swojej przeszłości, p o d e p t a ł o k o r o n ę i kolory narodowe, a przybrało się w czerwone szmaty. Atoli Im bardziej zbliżaliśmy się do Budapesztu, tembardziej tajaly nasze serca i jesteśmy gotowi miastu temu przebaczyć. Przebaczymy Budapesztowi, jeżeli znowu będzie kochał glebę, którą nasi bracia na roli uprawiają, jeżeli będzie kochał koronę i krzyż podwójny (Burzliwe okrzyki: „Elien“), jeżeli będzie kochał trzy wzgórza i cztery rzeki, jednym słowem: ojczyznę węgierską i r a s ę węgierską“.

W rozmowie zaś z reprezentami prasy powiedział komendant Horthy co następuje:

Nigdy armia nie była w silniejszych rękach, jak obecnie narodo-

wa armia węgierska w rękach moich. Wszelkie nowe zamiary bolszewizmu zdusimy jeszcze tego samego dnia we krwi. Ten biedny kraj dość cierpiał. Minął czas, gdy każdy łotr zostawał ministrem, a każdy uczciwy człowiek był wieszany. Ludność poznała, że zasadą równości byłaby bardzo piękna, gdyby ludzkość składała się z samych bogów. Nasi robotnicy uznali to na podstawie smutnych doświadczeń komunizmu, by wrócić do pracy. Nie ścierpię żadnego strajku, dopóki nie wrócą uporządkowane stosunki. Nie może należeć od kaprysu robotników, abyśmy zginęli z głodu i zimna. Węgiel musi być wydobyty, potem robotnicy będą mogli robić, co im się podoba. Górnicy, którym się nie zechce pracować, będą zmilitaryzowani“.

## Na tańczącą Warszawę.

— o —

Gdzie taneczny znów opętał to najbrudniejsze dziśbo najżydowsze i Galicjanami przepelnione w Europie miasto. Gdzie się ruszysz, tam słyszysz o tańcach i zabawach, fixach i festynach tańczących. Im Polska mniej od morza do morza, tem w Warszawie tańczą więcej od rana do rana, Im mniej już o nas pamięta Lansing, tem w Warszawie gorętszy dancing. Hasa narybek burżuazyjny w salonach malinowych i pomarańczowych, tańczy wyzyskiwany proletarjat w tańcbudach i restauracjach naróżnych, tańczą w Czwartki w kasynach biurokratów, tańczą w Soboty na Solcu i na Powiślu. Tysiąc młodych paskarzówtien chce się wydać za mąż jeszcze w tym sezonie, wleć jest pod ręką tysiąc golców galicyjskich, młodych referentów, żydlaków ministerjalnych, centusiów z Pepi-bakenbardami, oficerków kancelaryjnych, bohaterskich dekerów, mechesikaczy, początkujących dyplomatów, koncypiszczków, podchoroży, sztabowców i t. p. I zaczyna się taniec, taniec kolo złotego cielca posagów. Galicjanuszk! mają w notesikach szpajscetle z posagami bogatych żydówek, mekiesek, kresówek i kreseczek; wypisane adresy, ilość lat, obciążanie hipoteczne, przypadłości papy. Na wszystkich tańcach są pierwsi, po obiedzie już pakują się w żakiety, składają wizyty, całują ruci mamom, padamdonóżkują papom a córy obtańcowyują aż do zemglenia. Każda galicjanuszka tańczy walca w poście czola i w prawo i w lewo, na 3 pas, na 2 pas, na on-stepa. Każdy ma na palcu sygnet z herbem i mówi o polowanjach, ale nie o polowanjach na posagi i posady, broń Boże, tylko o polowanjach na dziki i sarny. Do wiosny r. 1920 wszystkie warszawskie dzielwice, mające ponad 150,000 marek będą sprzątnięte z placu przez „obiecujących młodzieńców“ z Małopolski. Dlatego tak się hula w Warszawie. Na każdej sali balowej jest 52 proc. danserów mało polskich ale wiele wykształconych uniwersytecko, przeważnie wszystko doktorzy praw, hygieny, filozofji, teozofji, klerosofji, treflosofji, karosofji, wekslosofji. I tańczą, tańczą, tańczą aż wytańczą sobie centusie po sto tysięcy pogardzanych carskich Mikołajewskich rubli, którymi się nie brzydzą choć

„Moskalami“ bardzo bardzo gardzą. A choć caratu okropnie okropnie nienawidzą, to w potrzebie zatańczy krakowiaczek ci ja i kozaka z figurami jako że z natury umie się akkomodować i aklimatyzować a na komplety chadzał i lekcje tańca brał i jest we wszystkim kształcony, kompletnie kształcony, zawsze fachowy, zawsze rutynowany, zawsze kompetentny.

A po takim tańcu, po fachowym, kompetentnym tańcu, po ślubie, po weselu obiecuje poniektóry oblubieniec warszawskiej pannie Pasek Jechać „szlafwagone“ do samego Widnia i potem na przecudny Semmel... ring a potem do samej Abbaacji gdzie jest najpiękniejsze morze, bo austriackie morze, gdzie i sam Abrahamowicz się kąpał i sam arcyksiążę Rajner i sam Ignacy, towarzysz Stańczyk, der salon-socjalist..

I Warszawianeczki lecą na to. Małopolacy tacy układni, zgrabni, tak zawsze pod ręką, tak punktualni, urodzeni danserzy i dyplomaci. No i rządzą we wszystkich minis- i dykasterjach. Przez nich wszystko można dostać. Jak dawniej przez żydów. Zresztą jak pewien stary sceptyk twierdzi: „Galicyjany to jest tylko półgatunek żydów, różniący się od nich tem że są nieobrzezani i zamiast pejsów noszą faworyty“... Dlatego też są faworytami pewnej kategorii warszawianek w tym sezonie. Warszawiak zabobonny „sroma się“ zaręczenia z córą paskarza, lichwiarza, wędliniarza, kubaniarza; bezprzesądny Lodomerzyk tego się nie „żenuje“. Stąd na salonach warszawskich *nouveliszwów* tańczą przeważnie galicyjscy zdobywcy Kongresówki i Litwy w mundurach i w smokingach. Stąd w Warszawie tańce w co drugim domu gdzie paskarze i mechesy prowadzą dom otwarty dzięki nabitej kiesy.

3 Grudnia r. 1919 wydał prefekt policji paryskiej rozkaz zamykania wszystkich teatrów i lokali restauracyjnych już o godz. 11 i pół oraz zakaz odbywania w tej zimie wszystkich balów oficjalnych i prywatnych.

3 Grudnia. W Paryżu!

Wzywamy do tego samego i pana komisarza Anusza. Tysiące ludzi głoduje i marznie. Buchająca z okien rzęsiście oświetlonych w szarugę grudniową muzyka taneczna to prowokacja i propaganda!

Niech sobie galicjanuszki i paskareczki inaczej radzą. Niech tańczą... siedząc i w zmroku. Do marjażu i tak dojdą. A progenitura z tego i tak będzie djabła warta... maleparta.

## Ulice w Poznaniu.

—x—

Na jednym z ostatnich posiedzeń poznańskiej Rady Miejskiej przysłała pod obrady sprawa zmiany nazw ulic z niemieckich na polskie. W dość uproszczonej i przyspieszonej formie przechrzczono cały szereg placów i ulic niezawsze szczęśliwie i pomysłowo. Ponieważ uchwała Rady Miejskiej musi być jeszcze potwierdzoną przez Magistrat a następnie zatwierdzoną i ogłoszoną przez prezydium Policji, ponieważ rzecz zatem nie jest już definitywnie przesądzoną, przeto pozwalamy sobie zrobić tu kilka uwag pod adresem tych panów radców, którzy zapro-

ponowali nazwy dla ulic tego kopciuszka miast polskich, jeszcze przez malarzy polskich „nieodkrytego“ a mającego w swych starych dzielnicach tyle piękna i tyle uroku.

Otóż sądzimy że przy tem polszczeniu nazw ulic w stolicy Wielkopolski nadarza się właśnie sposobność, aby Niemcom nowoczesnym wykazać i stwierdzić, że Polacy odróżniają starą, dobrą, solidną kulturę staroniemiecką od materialistyczno-militarystyczno-imperialistycznej dzisiejszej. Najzupełniej słusznie więc skasowano nazwy ohydne i raubryterskie jak Friedrichstrasse Kirchbach, Waldów, Haake, Zollern, Augusta, Louisen. Zeppelin, Clausewitz, Scharnhorst, Waldow etc. Sądzimy atoli że nadarza się sposobność aby pokazać naszą wielkoduszność i szacunek dla starej kultury niemieckiej która stała się własnością ogólnoludzką i że bez ujmy dla siebie możnaby w Poznaniu zostawić nazwy kilku ulic dawnych, właśnie dla zaznaczenia, że pod tym względem nie kierujemy się żadnym małostkowym szowinizmem i że pod tym względem nie naśladowujemy właśnie barbarzyńskich metod prusackich. Rozchodzi się nam szczególnie o nazwy ulic wzięte z nazwisk wielkich poetów, myślicieli, uczonych i pedagogów niemieckich. O ile więc zupełnie słuszne jest aby przemianować nazwy: Goethego (twórcy planu o germanizacji Polski z pomocą wędrownych teatrów oraz autora II części Fausta)-dalej ulicy Eichendorffa (pangermanisty) i Fichtego („Reden au die deutsche Nation“) o tyle zaryzykowałibyśmy aby poradzić Poznańczykom pozostawienie nazw ulic; Herdera (wielkiego przyjaciela Słowiańszczyzny i Polski), Humboldta, Pestalozziego, Guttenberga, oraz Szyllera już choćby jako autora „Demetriusza“ i „Zbójców“ i rzetelnego piewę wolności ludow. Szczególnie zaś przy Herderze i Szyllerze upieralibyśmy się najstanowczej. Dla każdego cudzoziemca czy Niemca z Cesarstwa będą te nazwy pozostawione dokumentem wyższości naszego pojęcia o kulturze. Zważmy przytem ile nasi wlecy Mickiewicz i Słowacki zawdzięczają wpływom Szyllera i Herdera! Przypomnijmy sobie jaki dla tych dwóch poetów niemieckich kult mieli nasi wieszczel. Przypomnijmy że nawet do Goethego pielgrzymował Mickiewicz i przezeń najżyczliwiej i najserdeczniej był przyjęty. Sądzimy że duch Słowackiego, który za życia w Poznaniu dwukrotnie przebywał nie miałby nic przeciwko pozostawieniu nazwy Szyllera dla jednej z ulic stolicy najuczciwszej i najsolidniejszej dzielnicy polskiej.

Również pozwolimy sobie zaznaczyć, że przy przemianowaniu ulic zanadto uwzględniono wielkości i antorytety dzielnicowe, mężów którzy położyli zasługi tylko koło zaboru ex-pruskiego, a za mało uwzględniono wielkości i świętości ogólnie polskie, przyczem znów cokolwiek zapomniano o wielkich

filozofach z Wielkopolski o Hoene-Wrońskim o Aug. Cieszkowskim, o Trentowskim, i zdaje się o Libelcie nie mówiąc już że zasłużyli przy tej sposobności właśnie na przypomnienie, i największy syn tej ziemi najgłębszy, najinteligentniejszy i najbardziej zachodnio-europejski z polskich poetów tj. Cyprjan Norwid, lub drugi wielki syn tej ziemi, twórca teatru polskiego—Bogusławski..

Nie mówiąc już o tem że przy [tej sposobności można się było zrewanżować w niekosztowny i praktyczny sposób dwom wielkim mężom stanu, dzięki którym Wielkopolska wraca na „ojczyzny łono“ tj.: Dmowskiemu i Paderewskiemu.

## B. pamięci Gazeta Polska.

—x—

Cicho i niepostrzeżenie zgasała w kwiecie wieku „pierwsza naiwna“ naszej prasy „Gazeta Mowa“ secundo voto „Gazeta Polska“. Nieboszczka cierpiała ostatnimi czasy ciężko na gorączkę ukraińską, która wreszcie zmogła organizm nadwątlony przez długotrwały uwiąd młodzieńczy i przecięła pasmo żywota szpitalnego organu. Jeszcze w ostatnich miesiącach próbowano podtrzymać nadwątlony organizm zmałej forsownem kamieniem; zażerała więc biedaczka masami żywe endeki z trufkami i bez trufli, na czczo i w sosie, szczególnie w sosie smołowym. Twierdzą atoli niektórzy, że właśnie ta Smoła w zbyt wielkich porcjach szafowana zaszkodziła jej mocno, gdyż nie wszyscy mają żołądek trawiący bez następstw groch z kapustą z głowiny czy z głowizny Smołowej.

Żart na bok. Żal nam mimo wszystko pisma p. Straszewicza szczególnie gdy się zestawi z innymi organami, które się ostały bardziej obrotne, sprytnie i w subsydjach podtrzymujących ich zbyt niewybredne. Gazeta Polska miała swój lewy-cowy styl i swój charakter czysto-warszawski i przez to jednak sympatyczny. Była zawsze bardzo młodzieńcza, zapalna, ognista, była głosem studenterji politycznej, przypominała dyplomację „czwartaków“ i konspirację dawnych mundurków. Słabo się orjentowała w Europie Srodkowej i Zachodniej, ale dobrze odczuwała tragiczne położenie nasze we Wschodniej Europie i choć błędnie się kierowała i fatalnie doradzała ale wierzyła, szczerze i rzetelnie wierzyła w to co pisze i czego jest wyrazem. Była schroniskiem „jaskółek“ i orląt niewyplerzonych ale zawsze w obłokach szybujących a nie na gnoju „porannym“ żerujących. Pisywało w niej kilka piór dla których musi się mieć najszczerszą sympatię i szacunek choć się z nimi nie zgadza ani jednym, literalnie omal na jednym punkcie, że wspomnimy tu tylko o p. Tad. Święcickim, współpracowała w niej dawna towarzyszką przy biurku redak-

cyjnym Kraszewskiego p. Neufeldówna, w której przechowały się jeszcze tradycje tej przemilej, starej konspiracyjnej Warszawy... pisywał dzielny polihistor o mózgu Tersytesa i Sokratesa Krapotkinujący i Bakunizujący A. Kurcusz, rozpisywał się ewangelicznie dobry i prosty wszytkowiedz i wszechstronnie genialny a bezpiecznie zapoznany Jabłczyński... i wielu wielu innych dzisiejszych prezesów, ministrów, feldmarszałków, wicekrólów i ambasadorów...

Organicznym defektem tego radykalnego organu był judofilizm, który odziedziczył p. Straszewicz w spadku po ojczymie p. Stanisławie Kostka Kempnerze. Sam p. Bogdan Straszewicz cokolwiek przedwcześnie zabrał się do fachu dziennikarskiego, łnie dokończywszy żadnych studjów i bez żadnego i choćby jako takiego przygotowania intelektualnego. Stąd też jego wystąpienia publicystyczne dość rzadkie a uroczyste sygnowane wtedy pełnym imieniem i nazwiskiem robiły wrażenie zgoła humorystyczne, tembardziej, że młody amator polityczny podawał je w ogromnie apodektycznej i patetycznej formie imaginując sobie, że Polska czeka tylko z decyzją w każdej ważnej sprawie na to, co powie i co doradzi juvenilis filius s. p. Straszewisza. Można było czasem boki zrywać czytając poważne encykliki młodziutkiego mentora, który nadto miał w zaraniu swej działalności ten nieprzyjemny (jak na Belwederczyka) przypadek, że pokwapił się w r. 1914 z podpisaniem na hołdowniczym wiernopoddańczym adresie do W. Księcia Mikołaja Mikołajewicza, zaagitowany w tym kierunku przez swego frontowego współredaktora... podpisującego się w adresach I do Romanowych i do Habsburgów i do Natansonów... Jako natura słaba, wrażliwa i kobieca ulegał też p. Straszewicz zanadto wpływom maffiji chytrych szajgeców politycznych w rodzaju mecenasa Poznańskiego „Czesława (?) specjalisty od Albionu Wittenberga, oraz muzykalnych Kleinadłów, którym nawet pomagał wkreślić się aż do Belwederu.

W ostatnich miesiącach żywota „Gazeta Polska“ z organu Kempnerydów przekształciła się powoli w narzędzie polityczne Thugutterów, pozostając nadal instrumentem pajdokracji ale wzywając i agitując na rzecz ochlokracji. W izbicach redakcyjnych spotykały się obalacucone Kurczaki i błędne Dury z szachrującymi i kuplerującymi w polityce Hebrajami, ambitne kmiotki i rozsuchwalone bandosy z młodymi obrotnymi agentami i emissariuszami berlińskiego Sanhedynu, beati humiles z beati possidentes, pierwotniaki kulturalne z wyrafinowanymi pomerancami i jakobsonami.

Nic z tego oczywiście wyjść nie mogło. Pan Straszewicz chciał doprowadzić do antiorganicznej, wbrew przyrodzie kopulacji zwyrodniałej duszy żydowskiej z prostą aryjską duszą chłop-

ską; hyjena miała zapłodnić bazana; jagnię miało uleść wampyrowi. Nie udało się. Nawet obywatel Smoła skrzywił się i splunął na bok gdy mu przyszło obrażać dłużej z Wittenbergiem, Pdznańskiem i t. p. kohnpatriotami choćby w kohntusze przebranymi i kohnfederatki...

O to głównie potknęła się „Gazeta Polska“ i padła. Jako organ P. O. W. spełniła wiele dobrego i miała często wiele cywilnej odwagi i zapędu patrijotycznego. Co w niej było jasnego, to szło od Aryjczyków, co szpetnego i szkodliwego dla Polski to od wkręconych w redakcję szmajgetesów. Braku dobrej woli i patrijotyzmu, choć patrijotyzmu tylko z „Wieczorów pod Lipą“ nie należy jej zarzucać. Paczył ją wszechpotężny geniusz opiekuńczy rasy żydowskiej, który omotawszy w pajęczynie sieci najmłodszych z najmłodszych Aryjów dopoty ich podtrzymywał dopóki bezwiednie służyli żydowskiemu interesom; kiedy tylko zaczęli zaś cokolwiek stawać żydostwu okoniem, cokolwiek się emancypować i nieprawdę chłopięcą, żydostwo zasmęloną gazetę kempnerowską skazało na zagładę i zbojkotowało.

Przykroby było gdyby miejsce bądź co bądź warszawskiego, młodzieńczo-radykalnego romantycznego, idealistycznego, w celach a tylko w szczegółach judajzującego pisma zajęła jakaś subwencjonowana przez lekkomyślnych nafciarzy i zubożonych hałciarzy szmata żółta i żółtoczarna dziennikarska, redagowana w zamarynowsko-brajterowskim stylu a inspirowana przez jakąś choćby grand En-Ka-Nalję.

## Oszustwa gazeciarskie.

—x—

Telegram w „Kurj. Porannym“ z 3 G. „Pogrom w Kursku“.

Lwów, 2 grudnia (Tel. wł. K. P.). Z Olesy donoszą, że po zajęciu Kurska rozpoczęły się pogromy żydów. Internowano przytem i aresztowano wiele osób z inteligencji, które stawiono przed sął czerezwyczajki. Jeden z komisarzy bolszewickich zaznaczył się w akcji pogromowej niezwykłym okrucieństwem: przykładał ofiarom rozpalone blaszanki (!) do ciała, a potem strzelał do nich z rewolweru.

Telegram taki ma sugerować czytelnikom półsemickiego pisma że nie wszyscy żydzi są bolszewikami, że i bolszewicy urządzają pogromy, że przeto nie należy bolszewizmowi przypisywać żydom i t. p.

Choć telegram jest „własny“ właśnie dlatego jest od a do zet zelgany.

Telegram w „Kurjerze Polskim“ z 3 G. Denikin nie kryje się ze swymi zamiarami co do Polski!

Wiedeń (?) Z Bukaresztu (?) donoszą. Według nadchodzących tu pogłosek Denikin nie kryje się ze swymi zamiarami co do Polski (?) Zamierza podobno pro-

wadzić ofensywę dalej przez Płoskirów na Wołoczyska i Kamieniec Podolski. W tutejszych kołach dyplomatycznych (?) przypuszczają jednak, że za nim ową akcję podejmie Denikin na razie nawiąże rokowania z rządem polskim, by przez chwilowe zawieszenie broni uzyskał (?) na czasie dla wzmocnienia się i rozpoczęcia z temi lepszymi widokami powodzenia na Polskę“.

Telegram taki ma sugerować czytelnikom tego czysto żydowskiego i tylko interesem żydowskim służącego organu że Denikin ma wrogie zamiary przeciw Polsce, że odbierze Galicję po San, Chelmszczyznę i t. p., że przeto trzeba nawiązać układy przyjazne z żydami i karachanami sowieckimi.

Choć telegram jest z „Bukaresztu“, z „tutejszych kół dyplomatycznych“ to jednak jest od a do zet zelgany na miejscu.

\* \* \*

„Kurjer Polski“ z 4 G. podał dłuższy artykuł nawołujący do przytulenia żydów wobec tego że nawet w takiej Francji wybrano do nowego parlamentu równo 100 posłów żydowskiego pochodzenia. Autor artykułu pisze więc z leżką w oczach, że dla dobra Polski koaljantki Francji trzeba robić żydom najdalsze ustępstwa. Oczywiście „Kurjer Polski“ (jedyne pismo warszawskie którego skład redakcyjny składa się omal wyłącznie z żydów) mówiąc delikatnie jest w błędzie.

„Temps“ podaje listę 12 żydów—członków nowego parlamentu francuskiego. Są to mianowicie pp.: Blum, Bokanowski, Erlich, Ignace, (podsekretarz stanu), Fribourg, Israch, Mandel (b. sekretarz osobisty Clemenceau), Uhry, de Rothschild, Simonin, Levy, Klotz (minister skarbu).

\* \* \*

Oba pisma żydowskie w Warszawie t. j. „Kurjer Polski“ i „Kurjer Nowy“ podały zgodnie wiadomość za wiedeńsko-żydowskim organem Lippowitza: „Wiener Journalen“, że wobec nowego składu Izby rząd francuzki decyduje się na nawiązanie stosunków z Watykanem i przytem pierwszym posłem miałby zostać deputowany Laranus, żyd.

Oczywiście oba pisma skłamały.

\* \* \*

Dwa telegramy tyjące się Słowaczyni czeskiej; „Kurjer Poranny“:

Wiedeń, 10.12 — P. A. T. — „Noues Wiener Tageblatt“ donosi z Pragi, że koalicja pod wpływem Anglii zmieniła stanowisko co do granicy czesko-węgierskiej. Węgrzy otrzymają rektyfikację granicy od strony Słowacji i być może, że Preszburg powróci do Węgier.

\* \* \*

„Czas“ krakowski.

Wiedeń, 8 grudnia — (PAT)— „Noues Wiener Tagblatt“ donosi z Pragi. Wojenny nastrój prasy czeskiej da się wytłomaczyć nie groźbą wkroczenia Węgier do Czechosłowacji, lecz wypadkami, które się rozgrywają w Paryżu. Pod wpływem

Clemenceau jest koalicją rzekomo gotową zgodzić się na rektyfikację granicy słowackiej na korzyść Węgier“.

Pokazuje się że z jednego i tego samego artykułu żydowskiego „N. Wiener Journal“ Polska A. Teleg. sfabrykowała dwa telegramy, w jednym jest że „pod wpływem Anglii“, w drugim „pod wpływem Clemenceau“. Oba telegramy są kłamliwe i oba „pod wpływem“ żydków operujących w gabinetach P. A. T. A.

## Paradissus Judaeorum.

—o—

W aktach żandarmerji polskiej ze stycznia r. b. znajdują się między innymi następujące dane odnośnie p. Ludwika Librachy: „Podczas rewizji w mieszkaniu Librachy, 1) dokonanej dn. 22 I 19, znaleziono dowody jego działalności komunistycznej i przechowywania członków czerwonej gwardji (których legitymacje znaleziono)—i redaktora „Czerwonego Sztandaru“ Ciszewskiego.“ — „Ludwik Librach—Polna 40 m. 5, utrzymuje stosunki z bardzo podejrzanym w robocie bolszewickiej \* \* \*.“ — „Librach utrzymuje również ścisły kontrakt z \* \* \* i \* \* \* do czego się przyznał.“ — „Librach—Polna 40. Cichy członek P. K. P. R.“) Działalność jego zasadza się na tem, że mieszkankie swoje oddaje na użytek konspiracyjnych zebrań partyjnych. W razie niebezpieczeństwa najwybitniejsi członkowie partji chronią się w jego mieszkaniu.“

1) Rewizja dokonano została z rozkazu komisarza nadzwyczajnego, p. Anusza.

2) P. K. P. R. oznacza „Polska Komunistyczna Partja Robotnicza.“

\* \* \*

Wysokim urzędnikiem wydziału przemysłowo-handlowego przy Zarządzie cywilnym ziem wschodnich zamianował p. Osmałowski na skutek protekcji p. Lednickiego znanego żydka galicyjskiego Leona Wasserbergera. P. Wasserberger jest autorem słynnego listu Lednickiego do Lerchenfelda, który tyle zaszkodził i tak skompromitował p. Lednickiego. Pan Wasserberger był przed wojną maklerem naftowym we Lwowie, poczem gdy Lwów zajęli „Moskale“ dostał się do Moskwy, tu wkroczył się w koło przwiciół p. Lednickiego, aż wreszcie został jego zaufanym doradcą politycznym i złym duchem, działając jako agent pangermanizmu. Kiedy podczas staggione ministerjalnego historyka Moraczewskiego kasa państwa świeciła pustkami, galicyjski ex-bahnrat wysłał do swego ukochanego „Widnia“ p. Wasserbergera aby traktował z nafciarzami o „vorszus“ dla czerwonego gabinetu; analfabeta premier ludził się nadzieją poratowania wielomiliardowego deficytu z pomocą żydowskich firm naftowych skaptowanych przez Wasserbergera. Wyprawa się nie udała.

Obecnie p. Wasserberger b. urzęd-

nik ministerjum spraw wewnętrznych nosi tytuł „konsulenta dla spraw ekonomicznych“ przy Z. C. Z. W. Czy katolika znaleźć nie było można?

\* \* \*

W dniu 16 listopada w lokalu Rady Okręgowej Polskich Związków Zawodowych odbyło się zebranie poszczególnych Związków i Zarządów Polskich Spółek Wytwórczych, na którym był obecny gen. Haller.

Na przewodniczącego powołano p. Fichne. Pierwszy przemawiał p. Gustaw Simon, podnosząc zasługi jakie generał Haller położył dla kraju, oraz podkreślając ważność w ruchu robotniczym i przemysłowo-handlowym, spółek wytwórczych, jakie są organizowane z inicjatywy Pol. Zw. Zaw.

Jest to ten sam p. Simon wychrzcony dla kariery w r. 1916 który maklerował przy wycieczkach polskich ultragermanofilów: Ronikera i Zbrowskiego i Dickstejna do Berlina w r. 1917.

Czy już rdzennego Aryjczyka zbrakło? Duży tup: t ma pan Simon.

\* \* \*

Esteta w każdym calu z czuprynką Johanaana ale z geschäft-espritem przeciętnego Pomeranca p. Jakób Mort. kowicz cieszy się w wążkich kołach literackich opinją Mecenasa i znawcy i apostoła dobrej literatury. Tymczasem ten kohn-eser przytem miteuropejski nitscheanista i socjalista jako wydawca nadobnej prozy nieróżni się niczem od burżuazyjnych wydawców i w swoim fachu paskuje nieboże jak może. Dość powiedzieć, że p. Mortkowicz, ten Montesquien-Fezensac między naszymi wydawcami o czole Spinozy ale uszkach przeciętnego Spiry — zapłacił za tomik poezji takiemu pierwszej klasy i świetnej rasy iirykowi jak p. Zwierzyński (Wiosna i wino) honorarjum autorskie... 300 marek!... (trzysta). A niechże porwie trzysta takiego Meceananasa!

\* \* \*

Prezesem łódzkiego sądu okręgowego zamianował minister sprawiedliwości idący ściśle w ślady p. Supińskiego i zasypujący całe sądownictwo „neutralistami“, znówż adwokata A. Cohna. Ale tu już przebrała się nieco cierpliwości personel sądowy łódzki posłał do p. Cohna delegację z prośbą ażeby ten nie przyjął nominacji. Gdy ten nie chciał tego uczynić, urzędnicy sądow

wysłali do ministerjum sprawiedliwości protest przeciw tej nominacji.

\* \* \*

W ministerstwie aprowizacji stosowany jest wybitny system protekcyjny, wedle partyjnego klucza dawania przydziałów. Kiedy wiceminister Sobański bawił w Krakowie na ostatnich Konferencjach, sprawa ta została poruszona, spotkała się jednak z kategorycznym zaprzeczeniem ze strony p. wiceministra i jego szefa, izraelity, p. Roga. Niestety, w kilka dni potem, socjalistyczne partyjne konsumy w Krakowie otrzymały znów i wprost z ministerstwa przydziały towarów, jakich wieki brak w całym Krakowie dawał się odczuwać dla całego obywatelstwa. Ale ci inni nie należeli do stronnictwa, którego wiebiciem jest pan szef.

Ministrowie aprowizacji zmieniają się, ale właściwy kierownik ministerstwa, wszechwładny starozakonnik Róg aktywista pepesoski pozostaje na swem stanowisku, i jest niewstrząśnięty.

## SPROSTOWANIA.

—x—

1) Wobec pojawienia się w gazecie „Librum Veto“ z dnia 6-go grudnia 1919 r. artykułu „Paradissus Judaeorum“, Posel Angielski w Warszawie, Sir Horace Rumbold stwierdza, że nie jest pochodzenia żydowskiego i że nie jest potomkiem Ferdynanda Maksa Lewy'ego Delmar.

Panna Lauterbach nie pracuje obecnie w Poselstwie Angielskiem.

2) Przy tej sposobności prostujemy także że nie są pochodzenia żydowskiego, pomawiani o to w poprzednich numerach naszego pisma pp. Hanna Zahorska (Savitri), prof. Kleiner, p. Bronisław Eckhard, komisarz powiatowy w Brześciu L. oraz p. Rytard, młody poeta uczestniczący w wycieczce futurystów do Wilna.

## OD WYDAWNICTWA.

Skutkiem ostatniej podwyżki cennika robót drukarskich, które w ciągu roku ubiegłego zwiększyły się o 600 procent oraz skutkiem wzrastającej stale drożyzny papieru wydawnictwo nasze zmuszone jest podnieść cenę prenumeraty do Mk. 6 — miesięcznie a cenę numeru pojedynczego do Mk. 2,30 fenigów.

## Czy Państwo Polskie jest bankrutem, czy p. Biliński?

Dnia 14 listopada b. r. na zapytanie moje skierowane do jednego z dyrektorów „Państwowej Centrali Dewiz“ dlaczego odmówiono fabryce którą reprezentuję udzielenia dewiz na kupno bawełny, otrzymałem odpowiedź: „Państwo Polskie jest Bankrutem“.

Nie będę się zastanawiał nad tem

co skłoniło bądź co bądź wysokiego urzędnika Ministerjum Skarbu do tego wprost skandalicznego wyrażenia się. Ponieważ o bankructwie Państwa Polskiego powiedział wysoki urzędnik ministerjum skarbu, przeto rozpatrzmy rzeczowo, co wspomniane ministerjum zrobiło i co robi, aby katastrofy uniknąć

Nie będę poruszał błędów popełnianych przez byłych ministrów skarbu pp. Englicha i Karpińskiego, gdyż byli to finansyści, a nie fachowcy w dziedzinie skarbowości, czas ich urzędowania był stosunkowo krótki. Objęcie teki przez p. Dra Bilińskiego, było przyjęte przez opinię publiczną jak najprzychylniej, w tem przekonaniu, że nareszcie skończy się przynajmniej w dziedzinie skarbowości dojut-kowanie, że ustanie bezkrytyczne szastanie pieniędzmi na prawo i na lewo przez inne ministerja że p. minister Bilinski uzdrowi nasze stosunki walutowe, ureguluje sprawy podatkowe i wogóle będzie miał możność pośrednio oddziaływać na inne ministerja w kierunku racjonalnej gospodarki. Tego rodzaju nadzieje miały pewną podstawę przez fakt, że p. Biliński był długoletnim ministrem w Austrii, i że będąc austryjackim ministrem prowadził rzeczywiście politykę ogólnopolską a nie specjalnie polską, węgierską lub czeską.

Exposé p. ministra Bilińskiego w Sejmie, dawało również prawo przypuszczenia, że polityka skarbowa wejdzie w najbliższej przyszłości na właściwe tory i będzie prowadzona konsekwentnie według określonego programu.

To też dzisiaj po kilkomiesięcznym okresie czasu urzędowania P. Dr. Bilińskiego, możemy sobie wyrobić pewien pogląd na jego dotychczasową działalność. W imieniu sprawiedliwości należy przyznać, że p. Dr. Biliński wszedł już do bardzo zabagnionej gospodarki państwowej, przez gabinety Moraczewskiego, że wielu rzeczy na razie odrobić było niepodobna. Najbardziej palącą sprawą była, jest i jeszcze jakiś czas będzie sprawa waluty. W sprawie tej fachowy p. Biliński nie tylko nic zrobił, lecz znaczenie ją pogorszył i jak złośliwi twierdzą, „zaciemniła mu jasny sąd, korona austryjaska“; chcąc bowiem uratować to, co się to co się uratować nieda korony nie uratował a markę zgubił.

Z chwilą kiedy komisja sejmowa określiła urzędową cenę na żyto na 90 marek za korzec, trzeba było być przygotowanym, na związane z tą podwyżką konsekwencje, a mianowicie na natychmiastowe przeszacowanie wszystkich wartości co najmniej w tym samym stosunku, na odpowiednie podniesienie się płac wszystkim urzędnikom i robotnikom, podniesienie cen paskarskich, i tem samem obniżenie wartości marki. Czy p. Biliński to przewidział? czy i jak na to reagował?

Przez sześć lat wojny, miał dosyć czasu p. Biliński przekonać się, że wszelkie zarządzenia, ograniczające zbytnio życie, nigdy nietylko nie osiągały zamierzonego celu lecz przeciwnie były bardzo szkodliwe, że trapiąca nas plaga przekupstwa i łapownictwa, jest tylko wynikiem ograniczeń, a jednak p. Biliński nie ustrzegł się od tego błędu i przeprowadził dwa zarządzenia ograniczające handel i prawo własności,

a mianowicie dekret o utworzeniu Państwowej Centrali Dewiz, oraz dekret o sekwestrze złota i srebra.

W sprawie Centrali Dewiz, pragnę tylko zaznaczyć, że przy powstaniu wspomnianej instytucji, dolary kosztowały około 30 marek, przy zamknięciu zaś „Centrali Dewiz“, też same dolary kosztowały 50 marek i w dodatku nie można ich było nabyć. Muszę również zaznaczyć, że w wielu wypadkach „Centrala Dewiz“ utrudniała nabywanie dewiz na kupno najpotrzebniejszych surowców, jak bawełna i wełna „Znam fakty, a między innymi i tego rodzaju, że na podanie, złożone 23 października, na kupno bawełny i wełny, przy kursie 25 marek za dolar“ otrzymano dewizy 26 listopada; przez ten czas dolary podskoczyły o 15 marek, a cena surowców o 15 pr., co przy omawianej, stosunkowo nie dużej transakcji zrobiło różnicę (1,354,150 — 927,500) = Mk. 426,650.—

Kiedy zwróciłem uwagę dyrektorowi „Centrali Dewiz“ jakie to są kolosalne straty, odpowiedział mi „przecież tego sami panowie nie płacą“, co miało znaczyć: doliczcie sobie uprawniony przez Urząd Walki z lichwą i Spekulacją zysk a konsumenci za wszystko zapłacą. Straty jakie przyniosła „Centrala Dewiz“ społeczeństwu nie dadza się ściśle ustalić, wynoszą jednak co najmniej dziesiątki milionów marek. W swoim exposé w Sejmie 3 października p. Biliński dotykając sprawy subskrypcji powszechnej na pożyczkę państwową, powiedział: „Proszę być spokojnym, że agitację zacząć porządnie, taką jaką należy i że się do uczuć społeczeństwa odezwę i przypomnę, iż chodzi tutaj o naszą armję, o nasze przyszłe bogactwo i przyszłą marynarkę“. A dalej. — „Ze o ile kraj pomimo agitacji nie udzieli pożyczki, wtedy wyzerpawszy wszystkie środki, zarządzą pożyczkę przymusową“. I znów mamy dekret o sekwestrze złota i srebra. Każdy rozumie że waluta nasza musi mieć w pewnych granicach pokrycie w złocie, ale pytam się, czy p. minister Biliński wyczerpał wszystkie środki? śmiem twierdzić że nie. Nie słyszał nikt bowiem, aby była ogłoszona pożyczka złota i srebrna, gwarantująca że kto pożyczyl złoto odbierze złoto i procenty w złocie. Natomiast wiemy, że za zasekwestrowane złoto płaci skarb za 10 marek złotych 82 polskie, a za 10 rubli w złocie 177 marek polskich. Kurs zdawałoby się bardzo wysoki, a jednak co obywatel polski otrzymuje pod postacią marek polskich? odpowiedź jest wydrukowana na marce polskiej. „Podług stosunku który dla marek polskich uchwalil Sejm Ustawodawczy“ Jaka jest gwarancja, że za miesiąc czy dwa p. Biliński nie zaproponuje, aby za dziesięć marek złotych, płacić po 200 marek polskich. Już dzisiaj na czarnej giełdzie płacą po 180 marek. Czy była zrobiona próba, aby za arty-

kuły zbytku opłacać cło w złocie? nie! czy była próba bezpośredniego porozumienia z się z rodakami w Ameryce w sprawie udzielenia Państwu pożyczki w złocie i surowcach? także nie. Były natomiast próby zbierania Ofiar na skarb polski. Do mnie samego zwrócono się abym wziął udział w organizowaniu zbierania ofiar. Na propozycję tę odpowiedziałem „Z chwilą jak Polska została państwem niepodległym, skończyć się powinno zbieranie ofiar na skarb Państwa, gdyż państwo ma prawo pobierać słuszne i rozumnie rozłożone podatki, a w razach potrzeb nadzwyczajnych winno się zwrócić do swych obywateli o pożyczkę; następnie wobec ujawniających się coraz to nowych nadużyć i sprzeniewierzeń, możemy łatwo usłyszeć, że zebrała się nowa banda która chce ofiarodawców i skarb okraść. Z tych powodów w tego rodzaju organizacji pracować nie będę“

Natomiast uważam za wskazane ogłoszenie pożyczki złotej i srebrnej, które to pożyczki z całych sił popierać będę. Zbieranie zaś ofiar, uważam za zebranie nie prowadzącą do celu.

Widocznie jednak p. Biliński wołał i woli pertraktować z bankierami: angielski mi, francuskimi, i amerykańskimi, aniżeli z własnymi rodakami w kraju czy w Ameryce, czego dowodem jest zawarta umowa z p. Johnem O'Langhlinem na wymianę bonów polskiej pożyczki państwowej, na bony pożyczki amerykańskiej, będącej w posiadaniu polaków amerykańskich.

Nieśmiałybym pisać nic o sekwestrze złota, gdybym nie miał tej pewności, że takowy da tak mizerne rezultaty, że poprostu szkoda było papieru, farby i pracy zecerów na drukowanie, ogłoszeń, że zarządzenie to wywołało jeszcze większy popłoch i obniżenie marki polskiej i że złoto zostało przez poczciwych naszych kmiotków jeszcze głębiej schowane jak pszenica i żyto, że przez żydów został wynaleziony nowy sposób przewożenia złota przez granicę, że jest to znów nowe źródło do brania łapówek, że znów zamierzony cel nie został osiągnięty i że samo zarządzenie, jak i forma wykonania jest wzorowana na sąsiadach ze wschodu.

Warto się dalej zastanowić co pan Biliński zrobił na polu podatków. Może tutaj uzdrowił stosunki jako fachowiec w dziedzinie skarbowości?

Podatki bezpośrednie były do tego czasu pobierane podług rosyjskich, względnie zmodyfikowanych przez Niemców norm z dodatkiem 50 proc. Są to, jak na obecne czasy nikłe sumy w stosunku do budżetu Państwa Polskiego. W celu wyrównania budżetu są pobierane podatki tak zwane pośrednie pod postacią akcyzy od wódki papierosów i t. d.

Rosja lwia część swego budżetu pokrywała z monopolu wódczanego, Austrija zaś miała monopol tytoniowy, p. Biliński oparł swą politykę podatko-

wą na podstawie, tak zwanych monopoli handlowych i byłoby może wszystko w porządku, gdyby nie to, że polityka całego Rządu była bez programu i nie jednolita. Jedni bowiem ministrowie walczyli z drożyzną za pomocą Urzędu Walki z Lichwą i Spekulacją (Czterydzienny komitet dla borby so spekulacji) drudzy zaś sami bezwiednie lichwę wprowadzali, gdyż widocznie nie rozumieli, że można zapoznać lub ignorować prawa ekonomiczne, lecz niestety nawet panowie ministrowie muszą im podlegać. Nadto jeszcze zapomnieli, lub nie wiedzieli o tem, że o ile w matematyce  $2 \times 2 = 4$ , to w życiu gospodarczym iloczyn mnożenia dwa razy dwa bywa różny 5, 6, 4, 3, 2, i nawet 1. Otóż wysokość podatku od wódki i papierosów u nas jest za wielka, a następnie sam system rozprzedaży jest wprost skandaliczny, i z tego powodu skarb nie osiąga tych dochodów jakie powinny wypłynąć z tego źródła i jednocześnie demoralizuje ludność. Mieszkańcy wielkich miast, zamieszkujący w pobliżu sklepów monopolowych z wódką, są świadkami, jak codziennie od godziny 3-ej rano zaczyna się zbierać zwykła klientela wspomnianych sklepów i ustawia się w olbrzymi ogon. Ktoś niewtajemniczony mógłby sądzić, że zebrali się pijacy z całego miasta,

spragnieni już od rana wódki. Nie, są to z a w o d o w i b e z r o b o t n i, którzy powiększają swe skromne dochody z zapomóg, przez kupienie butelki wódki za 29 marek i natychmiastowe odsprzedanie szynkarzowi lub sklepikarzowi za 70—80 marek. Wobec tego prawdziwie proletarjackiego systemu sprzedaży cena butelki wódki dochodzi do 100 marek. Przy takiej wysokiej cenie opłaci się lepiej wykwalifikowanym osobnikom uprawiać proceder tajnego gorzelnictwa. I to jest właśnie przyczyna, że tysiące tajnych gorzelników pomimo zakazów i kar pędzi wódkę ze zboża i cukru.

Podobna historia odbywa się z papierosami. Akcyza od papierosów wynosi 8 fenigów, a nawet wiem o wypadkach 18 fenigów; przemycenie 1000 papierosów, przy kruchej cencie niektórych funkcjonariuszy, nie przedstawia wielkich trudności i przynosi przemysłownikowi od 80 do 100 marek zarobku. I znowu widzimy na ulicach chłopaków, sprzedających papierosy cygarowe i z prawdziwego tytoniu po paskarskich cenach, a w sklepach, papierosów legalnie prawie nigdy kupić nie można, gdyż Urząd Monopoli Tytoniowego daje hurtownikowi 2% a detaliście 8% rabatu, co przy małej ilości towaru i wysokich kosztach handlowych staniczo

nie wystarcza na mierne utrzymanie i przez to popycha wielu kupców do powiększania swych dochodów na drodze nielegalnej, co znowu naraża skarb na kolosalne straty.

Ramy jednego artykułu są za ciasne, skóry wołowej by nie wystarczyło aby wyszczególnić wszystkie błędy i całe niedołęstwo „fachowego” ministerstwa ale zdaje mi się, że fakty, które przytoczyłem z życia, same za siebie mówią i dają prawo powzięcia wniosku, że Państwo Polskie nie jest bankrutem, lecz tylko źle rządzone i tylko resort p. Bilińskiego winien ogłosić swe bankructwo...

Możemy być tylko tego pewni, że opłakane stosunki w jakich żyjemy dotąd będą panowały, dopóki Sejm nie będzie na nowo wybrany i nie wejdą do niego prawnicy, przemysłowcy, ekonomiści, finansjści, kupcy a nie partyjnicy i dopóki na kierowniczych stanowiskach w ministerjach będą ludzie w rodzaju dyrektorów byłej Centrali Dewiz. Do póki ministerjum aprowizacji nie będzie zlikwidowane. Do póki zasada wolnego handlu i wolnej konkurencji nie będzie wprowadzona. Do póki Państwo nie powoła do współpracy wszystkich sił społecznych.

Jan Nowosielski.

Prezes Stowarzyszenia Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcjan w Łodzi.

# M a k u c h y odtłuszczone i nieodtłuszczone w taflach oraz Nasiona oleiste rzepak, rzepik, len konopie i mak kupuje Syndykat Rolniczy Warszawski

Adres w Warszawie. **KOPERNIKA 30, III piętro, pokój 5. tel. 315-49.**

FILJE: Włocławek, Kutno, Pultusk, Lipno, Sochaczew, Grodzisk, Łowicz, Mińsk-Mazowiecki, Łęczyca, Garwolin, Grójec, Koło, Płońsk, Rypin.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracja „Biblioteki Dziel Wyborowych”, ulica Sienkiewicza № 12, (dom Tow. Ubezpiecz. Rosja) oraz wszystkie księgarnie w Warszawie.

Prenumeratę i sprzedaż na Galicję przyjmuje Polskie towarzystwo Księgarni Kolejowej „Ruch” (dawniej Hopcas i Salomonowa), ulica Szczepańska № 9 w Krakowie.

Łódź i okolice Biuro dzienników „Czytaj” — Piotrkowska 93.

Redaktor przyjmuje w lokalu redakcyjnym codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel od g. 5—7 w.

Żadnych nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

**Ceny ogłoszeń:** za tekstem wiersz 4-o łamowy Mk. 2.00; w tekście wiersz 3-łamowy Mk. 4. ogłoszenia specjalne wiersz 3-szpaltowy Mk. 6.

Redaktor i Wydawca Adolf Nowaczyński.

Drukarnia Rybicki i S-ka, Żórawia 7.